



## Drodzy Czytelnicy!

Za nami pierwszy semestr nauki, wybory nowych uczniowskich władz, rekolekcje adwentowe, święta Bożego Narodzenia i bal naszych najstarszych towarzyszy niedoli szkolnej. Najwyższy czas, aby to przypomnieć i podsumować. Przygotowaliśmy w związku z tym dla Was wiele ciekawych artykułów i innych atrakcji. Poznajcie szefostwo katolika z mniej oficjalnej strony, karnawał w starej i nowej odsłonie, fakty o sukcesach naszych koleżanek i kolegów. Zachęcamy również do zapoznania się z wywiadami i wspomnieniami maturzystów. Miłej lektury!

redakcja KLON-u

## Władza to MY!



**Karolina Bińkowska**

Projektantka wnętrz, blogerka modowa, znana tancerka i piosenkarka, mistrzyni makijażu. Nie wygrała „Mam Talent”, bo ma olbrzymią liłość i dała fory innym. To nie wszystko! Wybitna aktorka – modnisa z diabliskim zacięciem. Niby diablica, a jednak skradła serce samego Józefa. Znaki rozpoznawcze: za mała głowa (by zmieścić w niej wszystkie plany i pomysły), długie blond włosy.



**Paweł Zieliński**

Ma wiernie odwzorowaną kopię swojego wyglądu, którą można spotkać na naszym korytarzu. W swoim życiu stawia na wartości i wcale nie materialne.

Mówi o sobie: *Jestem dzikiem, jakich mało.* Ma własną siłownię, którą odwiedza systematycznie 22 razy w miesiącu. Interesuje się psychologią. Twierdzi, że nie liczy się to, co ktoś powie, tylko to, co ktoś zrobi, bo gadać każdy może. Chciałby zmienić świat. A tak zupełnie przy okazji marzy o tym, by być tak napakowanym, żeby wchodzić bokiem do swojego pokoju.



**Julia Trojanowska**

Jej ulubiona potrawa to pierogi. Czyta komiksy i książki fantasy. Kocha Cristiano Ronaldo i Real Madryt. W przyszłości chce wyjechać do Stanów Zjednoczonych i pracować jako sprzedawca lodów na stoisku „Ben And Jerry”. Jeżeli nie uda jej się spełnić marzeń, wraz z armią leśnych elfów ma zamiar zdobyć Westeros i obsadzić na tronie Petyra Baelisha. Nie przepada za szkołą i zupami. W wolnych chwilach słucha rosyjskiego techno, uczy się greki oraz esperanto.

### W numerze m. in.:

**Tradycje świąteczne**  
s. 2

**Świąteczne przypadki**  
s. 3

**Suchary do karpia**  
s. 4

**Karnawał dawniej  
i dzisiaj**  
s. 4

**Daj, ac ja pobruszę,  
a ty poczywaj**  
s. 6

**Księga skarg i donosów**  
s. 7

**Aplikacja XXI wieku**  
s. 8

**Co niesie przyszłość?**  
s. 8

**Co w katoliku piszczy?**  
s. 9

**W przeddzień  
studniówki**  
s. 12

**Katolik – moja miłość**  
s. 14

**Szkoła sukcesu**  
s. 14

**Planszówkowy kącik**  
s. 15

**Wstań z kanapy!**  
s. 15



# Tradycje świąteczne

## Święty Mikołaj



Tradycje wręczenia prezentów datuje się na przełom XVI i XVII. Początkowo praktykowano go tylko w rodzinach najbogatszych. Z czasem na wsiach wręczano symboliczne drobniaki: jabłka, orzechy, słodycze, drobne zabawki wykonywane w domu. Wizerunek Mikołaja ewoluował od tradycyjnego w kierunku znanego z filmów sympatycznego, grubawego dziadka w niewielkim stopniu kojarzącego się z świętym.

## Opłatek

W ciągu wieków technologia wyrobu opłatka nie uległa zmianom. Niegdyś opłatki

wyrabiano w różnych kolorach. Białe zawsze przeznaczano dla ludzi, różowym dzielono się ze zwierzętami. Dawniej opłatki roznosili organiści. Gdy ich wóz zbliżał się do wsi, gospodarze szykowali zapłatę; zaможniejsi odmierzali ćwierć zboża, a biedniejsi pełen przetak. Znikła niestety tradycja wykonywania ozdób z opłatka: tzw. „światów”. Jej podstawowym elementem były wycinane z opłatków krążki. Zlepiano je ze sobą za pomocą śliny, tworząc przestrzenne bryły. Światy oraz podłazniki zdobyły chałupy.

## Choinka

Choinka jest nieodłącznym elementem Bożego Na-

rodzenia, urosła wręcz do symbolu tych świąt. W Polsce zastąpiła podłazniki. Zdobiono je jabłkami, orzechami, światami z opłatków. Choinka jest świątecznym rekwizytem zapożyczonym z Niemiec. Ozdoby choinkowe tworzyły najczęściej dzieci z pomocą mam i starszych sióstr. Do ich wykonania używano łatwo dostępnych środków: słomy, grochu, fasoli, papieru czy wydmuszek jaj.

## Prezenty

Wzajemne obdarowywanie się należało niegdyś do obowiązków towarzyskich. Wyrażanie miłości, przyjaźni, szacunku. Darem były nie tylko przedmioty, ale też słowa, a nawet myśli. Zwyczaj obdarowywania znajduje u nas mocne podstawy w narodowej tradycji. Podczas wigilii każdy brał swoją łyżkę w rękę, pamiętając, że do końca wie-

czyrzy nie wolno jej odłożyć. „Jak odłoży się łyżkę, zanim się skończy wszystko jeść, to człowieka cały rok będzie bolał krzyż”.

## Nowy Rok

Początkowo 1 stycznia powiązany był ściśle z Bożym Narodzeniem. Nowy Rok obchodzono w Kościele jako oktawę tego święta. W tradycyjnej kulturze ludowej nie istniały żadne szczególne zwyczaje związane z przełomem roku. Wszelkie tradycje dotyczące dobrego początku i pomyślnego przebiegu roku związane były z wcześniejszą o przeszło tydzień Wigilią i świętami.

Oliwia Kostkiewicz



**przetak** – rodzaj sита z dużymi otworami, służący zwykle do od-siewania, oczyszczania ziarna.



**podłaznik** – gałąź wieszana pod sufitem jako ozdoba w czasie Bożego Narodzenia.

W Indiach chrześcijanie dekorują drzewka bananowe lub mangowe.

Na Łotwie kołędnicy przebierają się za zwierzęta.

We Francji dzieci zostawiają buty obok kominka, żeby święty Mikołaj wypełnił je słodyczami.

W Wielkiej Brytanii na święta przygotowuje się pudding.

W Norwegii kobiety chowają miotły, bo boją się, że krążące w święta czarownice i złe duchy mogą im je ukraść.

We Włoszech prezenty przynosi wiedźma Befana, która niegrzecznym dzieciom daje węgiel, popiół, cebulę albo czosnek.

W stolicy Wenezueli Caracas w Wigilię wszystkie ulice są zamknięte dla ruchu samochodowego, bo jeździ się do ścioła na rolkach.

W Niemczech u niektórych na czubku choinki zamiast gwiazdy lub aniołka jest ogórek (ozdoba z dmuchanego szkła). Najpierw ukrywa się go w choince, a dziecko, które pierwsze go znajdzie, będzie mieć szczęście przez cały następny rok i dostaje dodatkowy prezent.

zebrała Milena Auguścik,  
karpie na stronie: Agata Pajączek



# Świąteczne przypadki

Gdy nadchodzi Mikołaj, zawsze z moim bratem szykujemy ciasteczka orzechowe i mleko. W te Mikołajki postąpiliśmy podobnie. W nocy słyszymy, że ktoś przychodzi i zjada przysmaki. Nagle kaszle. Zapalamy światło i oczom nie wierzymy – tata, który ma uczulenie na orzechy, podkrada ciasteczka. Przygoda skończyła się wezwaniem karetki. Gdybyśmy wiedzieli, że to tata jest Mikołajem, kupilibyśmy inne ciasteczka.

W wieku 5 lat spędzałam święta w domu moich dziadków. Kiedy weszłam do pokoju, w którym stała choinka, moją uwagę przykuła bombka w kształcie konika na bieżniach. Bardzo chciałam się nią pobawić, ale nie mogłam jej zdjąć, bo wisiała za wysoko. Spróbowałam podskoczyć i złapałam za gałąź przewracając choinkę i tłukąc większość bombek. Jedną z niewielu, jakie ocalały była... bombka w kształcie bujanego konika.

6 grudnia, jak zwykle, czekałam na Mikołaja. Byłam ciekawa, jak wygląda. Tej nocy zmieniło się moje wyobrażenie o nim. Smacznie śpię i nagle słyszę huk. Zapalam światło. Na podłodze leży nie Mikołaj, ale moja mama z workiem prezentów i trzyma się za kostkę. Tata musiał w nocy odwieźć mamę na pogotowie, gdyż skreśliła nogę. Nie dość, że Mikołaj okazał się kobietą, to w dodatku była to moja mama. Byłam bardzo rozczarowana, a jednocześnie szczęśliwa, że mamie się nic groźnego się nie stało.

Gdy moja mama była mała, miała bardzo ciekawe mikołajki. Została z moją babcią w domu, bo była chora i nie poszła do szkoły. Nagle usłyszała stukanie w okno. Przerażona, że to święty Mikołaj, powiedziała, żeby zostawił prezenty w salonie. Słyszając to babcia wyszła na balkon, żeby sprawdzić, co się tam dzieje. Okazało się, że to sąsiadka stuknęła w okno miotłą, bo zatrzasnęła się w mieszkaniu. Na Mikołaja moja mama musiała czekać do nocy.

W wieku 8 lat spędzałam święta w gronie prawie całej rodziny. Wśród gości była moja ulubiona kuzynka, która, jak zawsze w święta, spłotła swoje piękne długie blond włosy w dwa warkoczki. Kiedy wszyscy zasiedli do stołu, kuzynka chciała sięgnąć po koszyk z pieczywem. Znajdował się on blisko świeczek i przez nieuwagę jej warkoczki zajęły się ogniem! Na szczęście szybko udało się ugasić ten „pożar” i ucierpiały tylko końcówki.

Kiedy miałam 11 lat, mój brat zaoferował, że w tym roku on przygotowuje uszka do wigilijnego barszczu. Wyszłam z rodzicami po świąteczne zakupy, a brat zabrał się do pracy. Po powrocie uszka były już gotowe. Następnego dnia całą rodziną siedliśmy do wigilijnej kolacji. Okazało się, że uszka były jednym z najlepszych dodatków! Kilka dni później wchodząc do pokoju mojego brata znalazłam paragon z garmazerii...

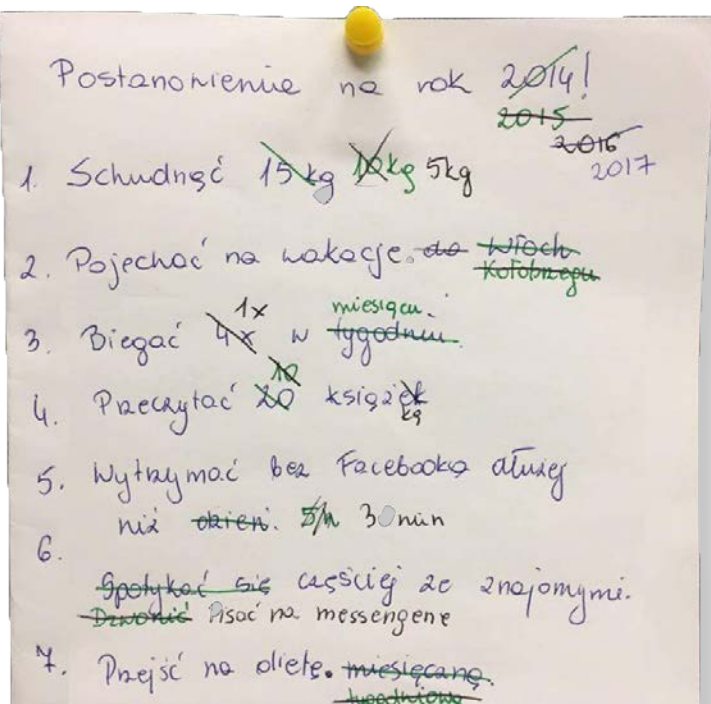
Kiedyś bardzo chciałam pomóc w przygotowaniach do wigilijnej kolacji. Mama pozwoliła mi zanieść wagę z barszczem na stół. Wchodząc do pokoju potknęłam się i rozlałam barszcz na dywan oraz stół i wszystkie inne potrawy. Dzięki mnie w Wigilię cała rodzina musiała się zadowolić mrożoną pizzą.

Podczas zeszłorocznej gwiazdki moja mama przyrządziła karpia na Wigilię. Zostawiła go na stole w kuchni, żeby się rozmroził. Kiedy po kilku godzinach wróciła do kuchni, połowy karpia już nie było! Za to kot, który zeskończył z parapetu, podejrzanie się obliżywał...

zebrały: Ola Dyszewska i Klementyna Kupisz

## Noworoczne postanowienia

Minął Sylwester, zaczął się kolejny rok. Kolejny raz tysiące ludzi tworzy całą listę postanowień noworocznych, z czego albo tylko parę uda się zrealizować, albo żadnego z nich. Czy zmiany musimy koniecznie planować z roku na rok? Może warto spróbować stać się lepszą wersją siebie w każdym momencie? Można zepsuć sobie cały dzień, bo coś się nie udało, tak samo jak cały rok ktoś może uznać za nieudany, ponieważ nie zrealizował postawionych sobie celów.



## QUIZ


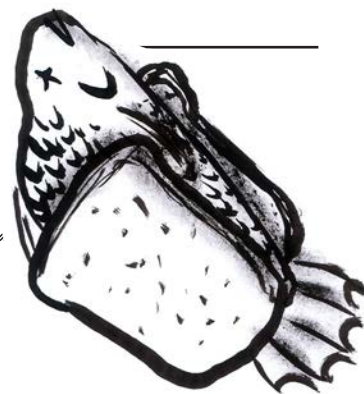
Chyba nie ma osoby, która choć raz w życiu nie obejrzała „Kevina”. Ciekawi jesteśmy jednak, czy umiecie oglądać ze zrozumieniem. Przyzwyczajaliśmy się do testów z lektur. Na ich wzór i podobieństwo stworzyliśmy bank pytań. Owocnej zabawy!



1. Jakie zwierzę chodował brat Kevina.
2. Jaki napój McCallisterowie pili w święta?
3. Kto zjadł ulubioną pizzę Kevina, żeby zrobić mu na złość?
4. Dlaczego Kevin nie chciał spać z kuzynem?
5. Jakie życzenie miał Kevin, gdy mama odesłała go na strych bez kolacji?
6. Jak nazywali siebie bandyci, którzy włamali się do domu Kevina pod nieobecność jego rodziców?
7. Kto pomógł Kevinowi, kiedy złapali go bandyci?
8. Czego Kevin zapomniał posprzątać przed przyjazdem rodziny?
9. W którym roku powstał film?

1. Tarrantulę 2. Coca Colę 3. Buzę 4. Bo ten się moczył 5. Zebry jego rodzice 6. wodni rabusie 7. Sąsiad 8. Pokoju Buzza 9. 1990

# SUCHARY DO KARPIA



Przepis na karpia po żydowsku: kupić taniej, sprzedać drożej.

Wędkarz pyta chłopca:

- Czy to pański staw?
- Tak.
- Byłoby grzechem, gdybym złowił tu karpia?
- Grzechem? Nie, raczej cudem!

Zbliża się Boże Narodzenie, więc mama Jasia kupiła mu misia. Nazajutrz widzi, jak Jasiu znęca się nad zabawką.

- Jasiu, nie znęcaj się nad misiem, bo będzie płakał!
- Nie będzie, wyrwałem mu już oczka!

— Takiej niewdzięczności świat nie widział — mówi Kowalski do kolegi.

- Co się stało?
- Wyobraź sobie, że przed świętami zapłaciłem teściowej za nowe zęby, a w święta ona mnie tymi zębami pogryzła.

Co mówi bombka do bombki?

- Chyba nas powieszą.

Jak karpie nazywają Boże Narodzenie?  
Zaduszki.

zbierał: Wojciech Skuza, grafika: Agata Pajęczek

## Karnawał dawniej i dziś



Karnawał to czas hucznych zabaw obchodzony na całym świecie. Trwa od święta Trzech Króli do Środy Popielcowej. Dawniej cechą karnawałowych zabaw były bale przebierańców oraz wystawne ucztę. Słowo „karnawał” pochodzi najprawdopodobniej z łaciny. Oznaczało kiedyś pożegnanie mięsa (carne vale) przed rozpoczęciem postu lub wóz w kształcie okrętu (carrus navalis), który wykorzystywano w czasach antycznych w procesjach na cześć Bachusa (Dionizosa), czyli boga winnej latorośli oraz płodności. Duża część historyków widzi prapoczątki karnawału w starorzyskich obrzędach, organizowanych ku czci tego boga (tzw. bachanalii).

Ocenia się, że w wiekach późniejszych, kiedy to chrześcijaństwo zdominowało kontynent europejski, część obrzędów i tradycji przedchrześcijańskich została zaadaptowana do nowych realiów. Sam karnawał stał się też w pewnej części manifestacją kultury ludowej.

Dawniej księża gromili karnawałowe szaleństwa. W XVI w. Grzegorz z Żarnowca twierdził, że „większy zysk czyni diabeł trzy dni rozpustnie mięsopustując, aniżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc”.

W miastach, zwłaszcza w pańskich rezydencjach, odbywały się wystawne ucztę i bale. Bywały one swego rodzaju giełdą małżeńską dla dobrze urodzonych panien, które tańczyły pod czujnym okiem matek, babek, ciotek i w ten tylko sposób dobrze wychowane panny mogły zawierać znajomości i pozyskiwać konkurentów, spośród których rada rodzinna wybierała najlepiej skoligaconego i najmajątniejszego. Skromniejsze wieczorki taneczne, zabawy i bale urządzali w miastach, w zapusty, dla swej młodzieży kupcy i rzemieślnicy, a tam „sły wiechcie z butów i drzazgi z podłogi”. Kipiący radością, wesoły i huczny, choć inny w swym charakterze, był także karnawał chłopski. W zapusty wolno było niemal wszystko, a w każdym razie dużo więcej niż zazwyczaj. Jak wszędzie, tak i na wsi, najweselej i najhuczniej obchodzono ostatni tydzień karnawału od tłustego czwartku po tzw. „kusy wtorek”. Powiadano, że w ten „zapuśny” lub „combrowy” czwartek tyle razy należy próbować boczku i słoniny, ile razy kot ogonem ruszy. Tego dnia nie mogło nigdzie zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich racuchów, blinów, „pampuchów” oraz delikatniejszych pączków i chru-



stów. Wg Jędrzeja Kitowicza wykwinny pączek godny najlepszego stołu był „...tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, zanowu się rozciąga do swej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska”.

Tłusty czwartek był jednak tylko wstępem do szaleństw ostatnich trzech dni przed popielcem, kiedy to we wszystkich domach było wielu gości i dużo tłustego, pożywnego jedzenia, żeby każdy mógł najeść się do syta przed nadchodzącym Wielkim Postem. A w karczmach „drzazgi szły z podłogi” od skocznych obertasów, szfajrów, mazurów, krakowiaków, szuraków i innych tańców. W zapusty w karczmach zbierały się i tańczyły stateczne gospodynie. Zachęcano je do zabawy śpiewając:

Kiej ostatki, to ostatki,  
cieszcie się dziouchy i matki,  
kiej ostatki to ostatki,  
niech tańczą wszystkie babki,  
kiej ostatki, to ostatki,  
niech się trzęsą babskie zadki.

W niektórych regionach polski zachowały się ślady archaicznych procedur. Należy do nich zwyczaj tzw. „ścięcia śmierci”, „ściana Mięsoпоста”, „zabijanie grajka” oraz liczne pochody przebranych i zamaskowanych postaci.

W dzisiejszych czasach są to wielobarwne, niektóre nawet zaskakujące strojami, okraszone popularną muzyką prywatki.

Większość naszych rodaków (około 75%) nie obchodzi karnawału. Jednak ci, którzy decydują się świętować, robią to bar-



dzo hucznie. Fajerwerki, petardy, zimne ognie to chleb powszedni w tym czasie. Dwie najbardziej paradne i uroczyste zabawy odbywają się w Rio de Janerio oraz Wenecji. Tam mieszkańcy świętują najgłośniej, Do tego stopnia, że usłyszał o nich cały świat. Zabawa w Rio trwa niezbyt długo (pięć dni) w porównaniu z karnawalem w Wenecji ( od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia do wtorku tuż przed środą popielcową). Obchody organizowane w Wenecji ponadto wyglądają trochę inaczej niż to sobie wyobrażamy. Ludzie przebierają się w stroje z XVII/ XVIII wieku, a ich obowiązkowym elementem są maski. Dziś królują pióropusze, wielobarwne ubrania.

Około 13% dorosłych decyduje się na domówki. Jak widać, dorośli nie są skłonni do zabawy. Co innego licealiści, gimnazjaliści, którzy z miłą chęcią wybierają się na prywatki. W karnawale w Rio de Janerio biorą udział uczniowie szkół brazylijskiej samby, którzy konkurują ze sobą w tańcu przez pięć dni i nocy. Co roku do Rio przybywa na zabawę ponad 100 tysięcy cudzoziemców. Karnawał kończy się konkursem. Wybierana jest wtedy najlepsza szkoła samby.

#### Przepis na udany karnawał

Składniki:

ciekawe przebranie,  
ulubiona muzyka,  
grono przyjaciół lub znajomych,  
dobry humor.

Sposób przygotowania:

łączymy ze sobą wszystkie składniki i powstaje nam karnawał idealny ☺

Natalia Krzywonos



## Dawne zwyczaje karnawałowe



Chłopcy przebierali się za różne zwierzęta (wół, tur, niedźwiedź, wilk) tworząc ich stroje lub zakładając na siebie ich skóry. Wśród parobków istniała tradycja, że jeden z nich przebierał się za żandarma, a inni za dziada i babę z dzieckiem, którzy to musieli słuchać rozkazów pierwszego.

Sąsiedzi odwiedzali się w każdy dzień u kogoś innego. Jedli wtedy do syta, podawane było: mięso pieczone, placki, kiełbasy. We wtorek wieczorem jadło się wspólnie o 8 wieczorem, po czym tańczyło się w domu lub na podwórzu. O północy domownicy wstawali od stołu i każdy udawał się na spoczynek mówiąc: „post, post”.

Przebrani chłopcy wędrowali do chat i po przemowie otrzymywali wykup. Jeśli nic nie dostali, porywali gospodarza i trzymali go tak długo, dopóki nie wykupił się w karczmie.

Zdarzało się, że zastraszały gospodarzy tym, że jeśli ci nie pójdą na ustępstwo i nie zapłacą przebierańcom, ich krowy nie dadzą mleka, a robactwo zniszczy pole.

# Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj

Chyba nie muszę powoływać się na konkretne rankingi, abyście mi uwierzyli na słowo, że język polski powszechnie uchodzi za jeden z najtrudniejszych. Dla jednych jest to powód do dumy, inni zaś nad tym boją. Mowa nasza jest tak skomplikowana, że problemy z jej nauczeniem się mają nie tylko obcokrajowcy, ale często i samych Polaków przerasta zadanie poprawnego posługiwania się językiem polskim. Jest to jednak zagadnienie nie do przeskoczenia, bo przecież nigdy w historii świata nie zdarzyło się, aby każdy znał wszystkie reguły, jakimi rządzi się jego język. Tak to już w świecie bywa, że większość nie przykłada wagi do sposobu komunikacji, a raczej do przekazu, który za nim się kryje. Zdarza się to nawet ludziom po studiach, z czego powinniśmy się szczególnie wstydzić. Przecież to na ludziach wykształconych, inteligentach, elitach krajów ciąży obowiązek zachowywania czystości języka.

Ileż to razy zadajemy gwałt naszemu pięknemu językowi! Dlaczego kaleczymy go obcymi zwrotami? Wszędzie można znaleźć słowa pochodzące z zagranicy, zwłaszcza z Wielkiej Brytanii, które bardziej szpecą nasz język, niż go ubogacają. Muszę zaznaczyć w tym miejscu, że nie uważam, iż nie wolno używać słów obcych. Gdyby tak było, nie chodzilibyśmy do „kościółów”, gdzie nie słyszeliśmy „Ewangelii”. Nie pisano by „atramentem”, oscypków nie sprzedawałby nam „baca”, a do sklepów nie chodzilibyśmy z „torbami”. Parafrazując Mickiewiczowskiego Piotra Wysockiego jestem gotów stwierdzić, że język nasz jest jak lawa. Ma określone twarde i nienaruszalne zasady, jednak poszczególne słowa rodzą się i umierają, mowa

nasza kotłuje się, wciąż coś się dzieje, bulgocze, mlaska, wylatuje, zapada się jak na planecie Solaris z książki Lema. Nieustannie zachodzą procesy słowotwórcze, niektóre na skalę lokalną, inne ogólnopolską. Ponadto Polska nie jest jakimś odizolowanym bytem. Dzisiaj również dociera do nas wiele słów. O ile te, które podałem wcześniej, zdołały w biegu dziejów na stałe u nas zagościć, o tyle współczesny proces do tego nie prowadzi. Można go raczej przyrównać do mód, które w naszym języku następowały od XVIII w. Wówczas to pojawiła się moda na francuszczyznę. Francja była wtedy równie atrakcyjna kulturowo, co dzisiaj kraje anglosaskie. Szlachta „wtrącała” francuskie słowa, ubierała się z francuska, przejmowała zachowanie i obycie z kraju Galów. Co z tego do dzisiaj przetrwało? Niewiele.

Język angielski w polszczyźnie natomiast to temat trochę szerszy. Trudno się nie zgodzić z tym, że w XXI wieku nie da się ominąć anglicyzmów. Jest to spowodowane głównie rozwojem zachodniej myśli technologicznej, a także modą na „nowoczesne USA”. Nie ma nic złego w używaniu słów takich jak „komputer”, „make-up”, „bestseller”, „leginsy”, „mec” czy „hamburger”. Słowa te są wynikiem amerykanizacji kultury. Nie mamy przecież naszych polskich odpowiedników, które w równie dobry sposób oddawałyby ich sens. Właśnie dlatego, że nasz język był ubogi w słowa o sensie tych zapożyczonych, można powiedzieć, że sprowadzając je na nasz polski grunt, ubogacamy nasze słownictwo. Świerzbi mnie jednak słownik, gdy na siłę Polacy posługują się anglicyzmami, podczas gdy mogą użyć dużo piękniejszych ojczystych wyrazów. Zastępowanie naszych istnie-

"A niechaj narodowie wždy postronni

znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają."

Mikołaj Rej



plakaty umieszczone na oknie korytarza szkolnego

jących wyrażen obczyzną jest procesem zubożającym.

Tutaj zatrzymam się na chwilę, a raczej cofnę w czasie, do zagadnienia języka bardzo popularnego w minionych wiekach w Polsce i Europie. Pozwoli mi to poprowadzić dalsze rozważania na temat angielskiego. Język ten to lingua latina. W średniowieczu, za sprawą Kościoła, łacina stała się mową elit. Odgrywała rolę późniejszego francuskiego, a dzisiejszego angielskiego. Rola ta jest jednak niepomniernie większa niż tych kolejnych. To ona bowiem dała podwaliny pod wiele polskich słów. To symbol cywili-

zacji, którą niosło chrześcijaństwo na ziemi polskie. To po łacinie pisali nasi kronikarze i poeci. Nawet słynne zdanie Mikołaja Reja „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.” nie wpłynęło znacząco na spolszczenie literatury polskiej. Jeszcze w późnym klasycyzmie zdarzali się tacy, co to pisali w języku Cezara. Wciąż mówimy oczywiście o słowie pisanim. Sprawa natomiast miała się inaczej, jeśli chodzi o słowo mówione. Szlachta porozumiewała się między sobą po polsku. Lubowano się jednak w łacińskich sentencjach i wstawkach. Do dzisiaj

przetwały takie wyrażenia jak „ad hoc”, „sensu stricto”, „qui pro quo” czy „notabene”. Są one bardzo cenne.

Nie dość, że tak jak w wyżej wymienionych przypadkach, ubogacają one nasze słownictwo, to do tego wnoszą walory intelektualne i estetyczne. Wyrażenia te bowiem to pozostałość po wielkim imperium, kolebce naszej cywilizacji. Wraz z łaciną przejęliśmy sposób postrzegania świata starożytnych Rzymian. To prawie trzy tysiące lat tradycji.

Dlaczego moda na angielszczyznę szczególnie mnie drażni? Dlatego, że ludzie przeważnie używają ich nie po to, aby wzbogacić język, ale po to, aby sobie ułatwić komunikację. Nie byłoby to może aż tak złe, skoro głów-

nym zadaniem mowy jest komunikacja właśnie, gdyby nie to, że te zwroty przenikają do tych sfer życia, które powinny być od nich wolne. Co innego, gdy w gronie przyjaciół skracamy i modyfikujemy słowa, czy wręcz używamy ich żywcem wyjętych ze słowników Oxfordu, a co innego, gdy wyrażenia te pojawiają się w prasie, telewizji, na szyldach sklepowych, plakatach. Czymś godnym pogardy jest, gdy w profesjonalnych stacjach telewizyjnych prezenter mówi o „mitingu”, „sandwichu”, czy używa określeń takich jak „totalnie”, „super”. Należy wiedzieć, kiedy używać jakiego stylu. Działo to w obie strony. Dziwne by było, gdybyśmy na co dzień w luźnej rozmowie używali łacińskich sentencji. Bez

względu jednak na kontekst używanej „gwary” zaklinam Was na Matkę Wymowę: przestańcie używać tandetnych wyrażen z angielskiego! Już palicho anglicyzmy ułatwiają mowę. „Keep Calm...”? Naprawdę? Bardziej tandetny jest chyba tylko pluszowy misiek, który po naciśnięciu odpowiedniej części ciała wydaje odgłos „I love you”. W ogóle słowo „love” jest tak mdłe, że aż śmieszne. A co na to język polski? Miłowanie, kochanie, namiętność, słabość i wiele słów pochodnych. Każde z nich z osobna jest dalece bardziej wyraziste i piękniejsze od „love”. Albo na przykład wyrażenie: God loves you (wszelkie podobieństwo do plakatów wywieszonych w naszej szkole jest przypad-

kowe) wypada lichy przy polskim „Bóg cię kocha”, „Bóg cię uмиłował”. Z kolei użycie języka polskiego w „Keep calm...” wygląda co najmniej niestosownie. Dlatego stanowczo odradzam plakaty typu „Keep calm” w kontekście innym niż ironicznym i żartobliwym.

Dbajmy o nasz język. Moda ma to do siebie, że przemija. Język zaś trwa. Ulega zmianom, dostosowuje się i trwa. Nie uprawiajmy monopolizmu słownego, korzystajmy z możliwości, jakie daje najtrudniejszy język świata. Czerpmy z innych to, co wartościowe i wzbogacające, a odrzucajmy zwykle „śmieci” i kalki, które dotarły do brzegów Polski wraz z przyływem mody. Umiejmy dostosować styl wypowiedzi do konkretnych sytuacji. Zostawiam was z tymi wyzwaniami.

See you later!

Grzegorz Niemkiewicz



*Daj, acj a pobruszę, a ty poczywaj (Daj, niech ja pokręcę żarna, a ty odpoczywaj).* Jest to najstarsze znane zdanie zapisane w języku polskim. Zamieszczone w Księdze Henrykowskiej spisanej w opactwie cystersów w Henrykowie ok. 1270 roku przez jej opata Piotra.

## A oto inne „zjawisko”: wycinek słownika przeciętnego nastolatka

**AKAPIT** – człowiek pusty, mający pusto w głowie;

**BAN** – wywalenie z lekcji;

**BRZUCHY** – ocena dostateczna;

**CZESKI JESTEM** – nic nie umiem;

**FRIENDZONE** – ona kocha, a on nie;

**GASTROFAZA** – być głodnym, mieć ochotę na jedzenie;

**GURU WIOSKI** – przewodniczący klasy;

**JANUSZ MATEMATYKI** – osoba nie pojmująca matematyki;

**LOL** – dużo śmiechu;

**MOCNE 2/10** – nie podoba mi się jej uroda;

**NIEOGAR** – człowiek przyswajający informacje z opóźnieniem;

**NOŁLAJF** – człowiek, dla którego nie ma życia poza dziedziną, którą się interesuje;

**POKITRANE** – pochowane, poutykane;

**PRZEWIŃ** – powtórz;

**PSIARNIA** – szkoła;

**RESETOWAĆ** – spać na lekcji;

**SHIPPOWANIE** – swatanie;

**STARSZA JARECKA** – babcia, **JARECKI** – ojciec, **JARECKA** – matka;

**SZAMUNEK** – jedzenie;

**SZCZEKIERAŁTUJ TO** – sprawdź to;

**SZTOS, SZTOSIK, SZTOSIWO** – fajnie;

**ZLAMILEŚ** – zrobiłeś to źle.

## Księga skarg i donosów

Apelujemy o akceptowanie naszego przywileju udawania się do toalety w czasie od nas niezależnym.

Maturzyści dziękują nauczycielom, którzy uczestniczyli w studniówce, za wspólną zabawę.

Prosimy sorkę od angielskiego o więcej uśmiechu.

maturzyści

Żądamy dostępu do pianina!

Zgłaszamy zażalenie do biblioteki szkolnej, że nie ma bezglutenowej wersji „Buszującego w zbożu”!

Ta bezduszna maszyna znów mnie oszukała!

Proszę o piosenkę „Przez twe oczy zielone”. Nada ona koloru mojej szarej szkolnej egzystencji.

Kocham szkołę w dni powszednie w godzinach: 15.20-24.00 oraz w wakacje, weekendy, soboty, niedziele i święta.

# Aplikacja XXI wieku

## Snapchat

Na czym polega jego fenomen? Dlaczego miliony ludzi oszalały na punkcie tej aplikacji? Dla jednych jest dziecinny wymysłem, nie dającym żadnych korzyści, dla drugich jest świetną zabawą. Snapchat to komunikator dostępny na Androida i iPhone'a, służący do wysyłania wiadomości, zdjęć czy filmików. Komunikator umożliwia przesyłanie między sobą „snapów”, które mają czas wyświetlania od 1 do 10 sekund. Korzysta z niego około 100 milionów aktywnych użytkowników, przesyłających między sobą 700 milionów zdjęć i filmów dziennie. Aplikacja w przeciwieństwie do innych podobnych w działaniu programów skupia się przede wszystkim na łatwej i szybkiej wymianie korespondencji.

## Jak powstał Snapchat?

Jego twórcami są Evan Spiegel i jego przyjaciel Bobby Murphy. Wpadli na pomysł stworzenia aplikacji na studiach, gdy ich kolega przyznał się, że żałuje, iż wysłał komuś kompromitujące zdjęcie z telefonu. Wymyślili więc, że zrobią aplikację, w której zdjęcia będą ulegać „auto-destrukcji”, jak wiadomości w filmie „Mission: Impossible”.

## Czy Facebook ma konkurencję?

W ostatnim czasie Snapchat stał się jedną z najbardziej popularnych aplikacji na świecie. Rośnie w siłę, a dowodzi temu stale rosnąca liczba użytkowników. Pomysłodawcy aplikacji niechętnie dzielą się informacją o liczbie użytkowników. Oszacowano jednak, że w samych Stanach co najmniej 26 mln osób używa

tego komunikatora. Głównie jest to młodzież. Wielu młodych ludzi odwróciło się od Facebook'a właśnie dla Snapchata'a. Mark Zuckerberg na początku próbował skopować swojego konkurenta, nie udało mu się to jednak. Właściciel Facebook'a nie poddał się tak łatwo. Kilka miesięcy później postanowił odkupić aplikację od Evana Spiegelera za wysoką sumę, bo aż 3 mld dolarów. Ofertę próbował również przebić Google, który zaproponował 4 mld dolarów. Obie te oferty właściciel Snapchata'a odrzucił.

## Magiczne Spectacles — okulary Snapchata. Gdzie je kupić? Ile kosztują? Co potrafią?

Okulary firmy Snapchat są już oficjalnie na rynku. W Polsce jednak kupno tego gadżetu graniczy z cudem. Nie łatwiej dostać je w Stanach. Jedynym oficjalnym dystrybutorem okularów jest sam

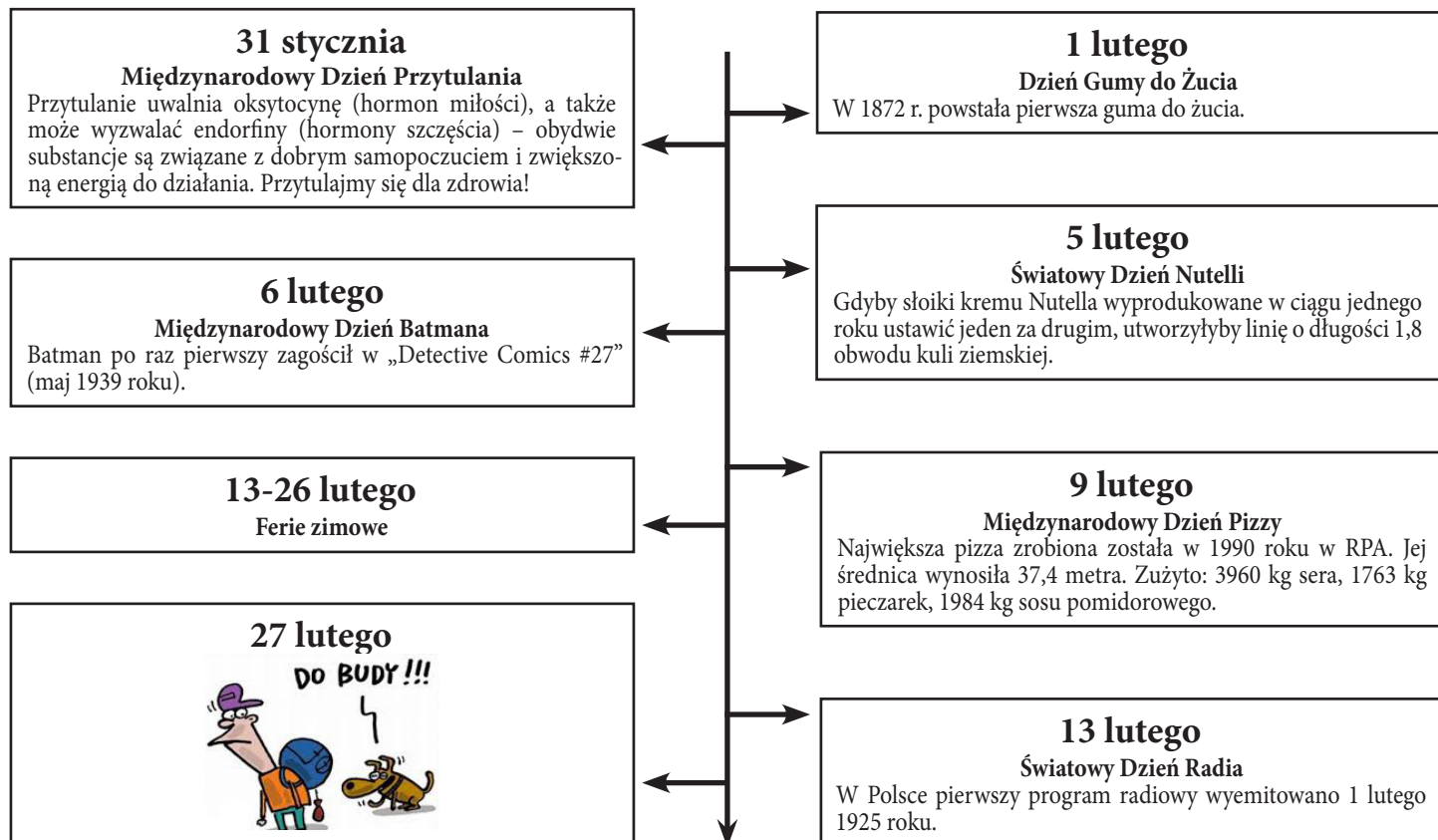


Snap, oferuje nam kupienie ich w specjalnych budkach na nowojorskiej ulicy. Oficjalna cena Spectacles to 129,99 dolarów – za taki gadżet to niemało. Okulary sprzedawane są w trzech kolorach: czarnym, morskim i koralowym, a dostępne jedynie w jednym rozmiarze. Wciskając przycisk znajdujący się na krawędzi okularów zaczynamy nagrywać 10-sekundowy filmik. Kamera oferuje 115-stopniowy kąt widzenia i nagrywa okrągłe klipy. Evan uważa, że taki obraz jest bardziej naturalny.

Oliwia Kostkiewicz

# Co niesie przyszłość?

## 2017





# Co w katoliku piszczy?

## Katolik party

24 listopada młodzież katolika uczestniczyła w pierwszej w tym roku szkolnej dyskotecie. Pierwszoklasiści głównie w celu poznawczym, zobaczyć, czy warto i jak się tu-

taj bawimy. Starsi — ponieważ cenią sobie tak atrakcyjne spędzenie wolnego czasu. Stroje były różne — od najbardziej dyskotekowych (błysk, błysk i jeszcze raz błysk) po wariacje

na temat niezobowiązującego stroju szkolnego. Wnioskując po zadowolonych minach wszyscy bawili się doskonale. Mogliśmy usłyszeć największe muzyczne hity i zatańczyć do Belgijki czy Kaczuszek, przy których nikt nie podpierał ścian. Dodatkowo wchodząc na dyskotekę wszyscy zostali

wyposażeni w opaski na ręce świecące w ciemności, które podkęciły imprezową atmosferę. Oceniając zabawę bardzo pozytywnie z niecierpliwością oczekujemy kolejnej szkolnej dyskoteki.

Anna Lach

Ps. 9 lutego szykuje się powtórka z rozrywki.



## Mannequin Challenge

Pamiętacie Ice Bucket Challenge? Internauci, którzy podejmowali się tego wyzwania, wylewali sobie na głowę lód i wodę z wiadra. Tej akcji, przynajmniej początkowo, przyświecał szczytny cel: uświadomienie o konieczności badań nad stwardnieniem zanikowym bocznym (ALS).

Dziś głośno jest o kolejnej inicjatywie — Mannequin Challenge. Zapoczątkowała je w październiku jedna z uczennic z Jacksonville. Na swoim profilu na Twitterze udostępniła filmik, na którym jej koleżdy i koleżanki z klasy zastygają w bezruchu, przypominając manekiny. Na naśladowców nie trzeba było długo cze-

kać. Internauci prześcigają się w pozach, aranżacjach i kolejnych pomysłach. Im trudniej i ciekawiej, tym licznik wyświetleń szybciej bije.

Pewnego dnia również w naszej szkole sfilmowaliśmy Mannequin Challenge. W ostatnim czasie stało się to tak popularne, że współtworzyły tę inicjatywę gwiazdy telewizyjne, piosenkarze i wiele innych znanych osób. Także nasi uczniowie i nauczyciele postanowili się powygłupiać. Wyszło świetnie, ponieważ każdy miał ciekawy pomysł na swoją mannequin'ową pozę. Zaczęło się od pomysłów na selfie, stanie na rękach, podnoszenie kolegów, a skończyło na szpagacie.

Skąd pomysł, żeby anonimowe osoby brały udział w tego typu akcjach?

Konwencję nasuwa sam środek przekazu, czyli Internet. Żeby zainteresować odbiorcę, trzeba się wyróżnić. Mannequin Challenge dziś przyciąga tłumy, ale tego typu treści mają bardzo krótki żywot. Są ulotne, pojutrze nikt nie będzie o nich pamiętać. W to miejsce pojawią się oczywiście kolejne akcje, projekty, medialne happeningi. Tak wyglądają nowoczesne media, które trafiają do pokolenia „polub to”. Rozrywka pojawia się już nawet w poważnych programach informacyjnych. Badacze mediów określają to jako treści typu „infotainment” — tłumaczy dr hab. Beata Trzop, dyrektorka Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Nowy hit Internetu przypomina ponadto zabawę, którą niektórzy kojarzą z polskich podwórek. Pamiętacie grę: „Raz, dwa, trzy, Baba Jaga patrzy”? ;)

Zuzanna Król



## Śladami przeszłości

16 listopada 2016 r. uczestniczyliśmy w V Pieszym Rajdzie Niepodległości.

8.00 oznaczono jako godzinę zbiórki w salach lekcyjnych. Piętnaście minut później wszyscy zgromadzili się w Oratorium, by obejrzeć projekt gimnazjalny jednej z klas drugich. Prezentacja trwała do godziny 9.00. Następnie pojechaliliśmy w kierunku Puszczy Kozienickiej.

Tam reprezentacje klas rozpoczęły ostrą rywalizację między innymi w robieniu kotylionów czy śpiewaniu wojskowych piosenek, a pozostali uczniowie ruszyli tą samą trasą marszem. Kiedy wszyscy dotarli do Jedni Kościelnej, zaczęliśmy wchodzić grupami na stary cmentarz, by pomodlić się nad grobem żołnierzy, którzy zginęli za wolną Polskę w czasie powstania styczniowego. Na koniec wszyscy poszliśmy do pobliskiego kościoła na Mszę w intencji Ojczyzny.

Wojciech Skuza



## Jubileuszowe rekolekcje

Rekolekcje adwentowe 2016 były szczególne chociażby dzięki miejscu, w jakim się odbywały. Sanktuarium w Licheniu chyba we wszystkich

wzbudziło zachwyt. Dla nas, uczniów, wyjazd był okazją, by spędzić ze sobą trochę czasu poza murami szkoły, pogłębić lub zawrzeć nowe

znajomości, a także zatrzymać się na chwilę i zastanowić, co jest ważne. Mimo nielicznych problemów i zgrzytów, jakie powstały

w trakcie rekolekcji, wydaje mi się, że można było wynieść z nich wiele. Dały możliwość, aby nauczyć się czegoś o sobie, drugim człowieku i pomodlić się przed cudownym obrazem Matki Bożej. Od strony technicznej jedynym czynnikiem działającym na niekorzyść organizatorów był przenikliwy chłód w jednej z części budynku, z którym próbowano walczyć stosami koców. Na szczęście rozgrzane serca dzielnych nauczycieli i uczniów wytrzymały nawet te niewygody i obyło się bez jednego zapalenia płuc ☺. Jesteśmy bardzo ciekawi, co czeka na nas na najbliższych rekolekcjach i z niecierpliwością na nie czekamy.

Karolina Bińkowska

## Kroniki grudnia

13 grudnia 1981 roku wprowadzono w Polsce stan wojenny. Z okazji tej rocznicy w naszej szkole odbyła się wystawa związana z tym wydarzeniem oraz jego rekonstrukcją. Woda, kanapki, słodczyce były wydawane na kartki. Oczywiście kwitł nielegalny handel kartkami, bo ich zapas był ograniczony. Pojawił się także trzysobowy patrol ZOMO. Mieli za zadanie legitymować uczniów, a tym bez legitymacji wystawiać mandaty w wysokości 2 zł. Oczywiście zdarzały się przypadki oporu i wtedy pa-

lowano poszczególne osoby. Była to próba odtworzenia tego, co działo się w czasie stanu wojennego w PRL.

13 grudnia 1981 roku milicja wdarła się do mieszkań działaczy „Solidarności” i aresztowała ich. Tego dnia nie było porannych audycji w radiu tylko jeden posępny głos powtarzający „Wprowadzono stan wojenny”. I rzeczywiście pojawiły się patrole wojska, milicji. Wprowadzono godzinę policyjną. Wszelkie formy protestu były pacyfikowane w brutalny sposób np. podczas strajku w kopalni „Wujek” dziewięć osób zostało zabitych.

Dlatego tamtym wydarzeniom należy się pamięć i szacunek.

Wojciech Skuza



## Takich jasełek jeszcze nie było!

21 grudnia 2016 roku mogliśmy po raz kolejny obejrzeć występ naszego szkolnego teatru SCENE. Był to okres świąt Bożego Narodzenia i tego wydarzenia dotyczył spektakl. Jak dowiedziałam się od jednej z aktorek, próby trwały już od połowy października. Myślę, że na pewno nie był to zmarnowany czas, ponieważ zespół wykonał kawał dobrej roboty. Wszystko było dopięte na ostatni guzik. Przedstawienie było bardzo zabawne, a fabuła i język ówspółczesnione. Myślę, że każdemu podobały się aniołki w białych rajstop-

kach jeżdżące na hulajnogach i niecodzienna Śmierć z telefonem komórkowym. Ta postać nie mogła przecież umknąć naszej uwadze. Zachowywała się jak typowa pracowniana kobieta. Występ miał także morał. Nigdy nie jest za późno na nawrócenie się. Nawet diabeł może zmienić się w anioła.

Myślę, że z roku na rok SCENE wystawia coraz lepsze przedstawienia i coraz bardziej nas zaskakuje. Należą im się wielkie brawa i czekamy z niecierpliwością na ich kolejne występy.

Ola Dyszewska



## Po co komu biblioteka?

Pokryte kurzem książki – codzienny obraz zgromadzonych w bibliotece zbiorów. Czy ktoś jeszcze w dzisiejszych czasach czyta te papierowe zabytki? Mole książkowe czytają, także na specjalnych czytnikach, które nie psują wzroku i są bardzo wygodne. W bibliotece znajduje się jednak jeszcze wiele zbiorów, które prawdopodobnie nie zostaną nigdy udostępnione w wersji elektronicznej.

W naszej bibliotece znajduje się kilkanaście tysięcy książek, większość wydana w drugiej połowie XX w. W najgorszym stanie są chyba książki z lat osiemdziesiątych, bo i papier był wtedy słabej

jakości i grzbiety książek się łatwo rozklejają.

Jest kilkanaście tysięcy książek, które zostały wydane jeszcze przed II wojną światową. Wyglądają one o wiele lepiej – po tak wielu latach są poźółkłe, straciły kolory, ale trzymają się bardzo dzielnie – kartki nie wypadają, papier nie jest podarty. Jest kilka książek wydanych pod koniec XIX w. – te egzemplarze trzeba zobaczyć! Różnią się zupełnie od współczesnych – niektóre były prawdziwymi dziełami sztuki. Ilustracje nie były kolorowe – ale wykonane głównie technikami graficznymi – są to miedzioryty, drzewo-



ryty, litografie. Pozostawiają czytelnikowi wyobrażony świat, postaci, które są tylko jakby naszkicowane, niedokończone. Stare książki mają

swoj urok – dla pasjonatów czytania to prawdziwa gratka! Warto czasami pobuszować w bibliotece.

Renata Konarska



W bibliotece KLO jest 15200 książek; od 1 września 2016 roku młodzież wypożyczyła ok. 2500 egzemplarzy.

## W przeddzień studniówki



Tuż przed studniówką maturzyści wyglądali na bardzo przejętych. Dyskretnie zbadaliśmy, jaka była tego przyczyna.



### Karolina Michalczewska

#### Jak Ci idą przygotowania do studniówki?

Moje przygotowania zaczęły się już we wrześniu, kiedy rozpoczynałam poszukiwania sukienki. Oczywiście skończyło się na tym, że znalazłam ją dopiero tydzień przed studniówką. Dodatkowo trzeba było uszyć spódnicę do poloneza i kupić białą koszulę.

#### Jak wspominasz treningi poloneza?

Przebiegały bardzo fajnie. Były organizowane w ramach w-fu, więc mieliśmy krótką odskocznnię od normalnych lekcji w ciągu dnia. Dodatkowo od paru tygodni spotykamy się na próbach „Pod różami”, gdzie odbędzie się studniówka.

#### Czy przewidziane są jakieś atrakcje?

Tak, tak. Przedstawiany będzie kabaret, ale niestety w nim akurat nie gram.

#### Znasz jakieś przesady dotyczące studniówki? Może jakiś stosujesz?

Tak. Ostatnio dowiedziałam się, że dziewczyny powinny mieć czerwoną podwiązkę, więc razem z koleżankami z mojej klasy mamy plan, żeby każda z nas je założyła, a następnie zrobimy sobie z nimi zdjęcie.

#### Jakie masz plany postudniówkowe?

Po studniówce zamierzam uczyć się intensywniej niż dotychczas, ale nie jestem do końca przekonana, czy mi to wyjdzie ☺.

### Eliza Stolarek

#### Jak ci idą przygotowania do studniówki?

To bardzo pracowicie wypełniony czas, chyba do ostatniej minuty. Przygotowuję się do konferansjerki, dam też krótki pokaz tańców latynoamerykańskich z moim dawnym partnerem tanecznym oraz (co jest najbardziej pracochłonne i męczące, a jednocześnie sprawia mi największą satysfakcję) nagrywam i montuję tegoroczny kabaret. To wszystko wypełniło mi ostatnie 2 tygodnie przed balem.

#### Jak wspominasz naukę poloneza? Kto was uczył i czy miał dużo cierpliwości?

Poloneza uczyła nas pani Starck. Uważam, że jest to złota kobieta. Miałam okazję poprowadzić jedno zajęcia, co skończyło się kilkudniowym bólem gardła. Myślę, że miała do nas bardzo dużo cierpliwości. Mimo wielu wątpliwości moje koleżanki i koledzy zaskoczyli mnie pozytywnie – szybko nauczyli się całego układu.

#### Kto pomógł ci wybrać ubranie?

Swoje dwie suknie zaprojektowałam sama. Skromną do poloneza i ozdobną na bal. W ich wykonaniu pomogła mi krawcowa szycząca ubrania taneczne.

#### Czy znasz jakieś przesady studniówkowe?

Nie ulegam przesadom. Jedyny wyjątek stanowi podwiązka, która wydaje mi się raczej tradycyjnym elementem kobiecej garderoby studniówkowej.



## Piotr Chęć

### Czy znasz i trzymasz się jakichś przesądów studniówkowych?

Nie, osobiście nie trzymam się żadnych. Jedyny, jaki znam, to taki, że dziewczyny mają mieć czerwoną podwiązkę, która przynosi im podobno szczęście na maturze.

### Długo przygotowywałeś się do studniówki?

Oczywiście. Czekałem na nią przez całe moje krótkie życie, od samego początku mojej edukacji.

### Jak wspominasz treningi do poloneza?

Bardzo mi się podobały nasze treningi oraz układ. Najlepiej będę wspominał nie-samowitą atmosferę, która towarzyszy nam na próbach.

### Jakie macie przewidziane atrakcje?

Mamy przygotowany wspaniały kabaret o naszych nauczycielach, a także pokaz taneczny w wykonaniu pewniej pary.

### Jakie masz plany postudniówkowe?

Jedynie, co planuję, to uczyć się rzetelnie do matury, zacząć te przygotowywania. A tak po samej imprezie to tylko się wyspać.



## Grzegorz Niemkiewicz

### Jak długo przygotowywałeś się do studniówki?

Niedługo, bo 3 tygodnie, ale za to aż 4 dni szukałem garnituru i w końcu znalazłem taki, który dobrze na mnie leży i w którym komfortowo się czuję.

### Jak wspominasz treningi do poloneza?

Niestety, nie tańczę. Bardzo tego żałuję, ale jest mniej dziewczyn niż chłopków i byłoby niemożliwe, żeby każdy tańczył. Ale za to na treningach zauważyłem, że na końcu układu są kroki, w których podnoszone są dziewczyny. To bardzo atrakcyjnie wygląda.

### Co planujesz po studniówce?

To chyba logiczne, że uczyć się tylko i wyłącznie, bo zostaje coraz mniej czasu, więc będę musiał to robić coraz intensywniej.

### Czym przyjeżdżasz na studniówkę?

Pod dom mojej partnerki (która zgodziła się ze mną iść nawet nie mam pojęcia dlaczego ☺), a później pod miejsce, w którym odbywa się studniówka, podwożą mnie rodzice (bo sam nie mam jeszcze prawa jazdy).

### Czy znasz jakieś przesady studniówkowe i czy się ich trzymasz?

Nie, nie. Uważam, że jest to nie jest zgodne z moimi przekonaniami i nie można w nie wierzyć.

## Michał Pierściński

### Jak ci idą przygotowania do studniówki?

Do studniówki wszystko mam już gotowe ☺. Dziś kupiłem ostatnie rzeczy i jestem przygotowany na bal.

### Kto pomógł ci wybrać strój?

Dwie koleżanki i mój tata byli ze mną podczas kupowania garnituru. Rodzic wsparł finansowo, a Magda i Eliza – dobrą radą. Dzięki nim wybrałem idealny strój.

### Idziesz sam czy z kimś?

Idę z osobą towarzyszącą – z moją koleżanką Julką.

### Czy znasz jakieś przesady studniówkowe?

Nie znam żadnych przesądów związanych ze studniówką, ale z maturą kilka. Np. dziewczyny nie powinny ścinać włosów po studniówce.

### Jakie będą atrakcje?

Mogę zdradzić, że przygotowaliśmy kabaret, a raczej filmik, przy którym, mam szczerą nadzieję, nauczyciele się uśmieją.



# Katolik – moja miłość

Długo zastanawiałam się, która szkoła będzie dla mnie odpowiednia, gdzie będę czuć się najlepiej. Nie ukrywam, że w wyborze pomagali mi moi rodzice, bo to właśnie dzięki nim uczę się w Katoliku. Gdy dowiedziałam się od mamy, że w Radomiu istnieje taka szkoła, pomyślałam, że będzie to dobry wybór. Katolik był dla mnie idealny między innymi dlatego, że chciałam otaczać się ludźmi, którzy mają w życiu priorytety podobne do moich.

W ciągu 6 lat byłam w w miejscach (znajdujących się w naszej szkole), o których prawdopodobnie nie macie pojęcia. Byliście w strzelnicy? Może w małym pomieszczeniu pań woźnych pod schodami? Wchodziliście do „magazynu” naszego sklepiku? Gotowaliście w sklepiku tradycyjny niemiecki obiad? Byliście w archiwum? Ja to wszystko i wiele innych rzeczy, o których teraz nie pamiętam, widziałam i robiłam. Ponadto obserwowałam gołębie przechadzające się po korytarzach jak prawdziwe modelki na wybiegu, i... raz nic nie widziałam, bo ktoś zadymił całą szkołę. Nie jest za późno, abyście i Wy to wszystko przeżyli!

Po 6 latach bycia częścią tej szkoły czuję, że się zmieniłam. Nie tylko fizycznie (co widać na załączonych zdjęciach) ale również duchowo.

Najbardziej odczułam to w 2 klasie liceum podczas mojej kadencji w samorząd-

zie szkolnym. Nauczyłam się wtedy naprawdę wielu rzeczy, przede wszystkim odpowiedzialności – za swoje obietnice, czyny i za innych. Myślę, że inna szkoła nie przekazałaby mi tylu wartości ile ta. Mam nadzieję, że nie zabrzmi to dziwnie, jeżeli napiszę, że trochę wyrosłam. Po objęciu funkcji przewodniczącej pomyślałam: „Eliza, jesteś przewodniczącą, więc

od dnia dzisiejszego musisz zachowywać się normalnie”. Jasne... powiedzmy, że przez pierwsze 2 tygodnie tak było, później wszystko wróciło do normy ☺. Piszę o tym, ponieważ będąc jeszcze w gimnazjum zastanawiałam się, czemu licealiści z naszej szkoły tak rzadko chodzą po korytarzach, nie wygłupiają się i nie ganiają, czy naprawdę tak wygląda „dorosłość”? Dzisiaj,

gdy sama jestem maturzystką, wiem, że są po prostu zmęczeni PISANIEM MATUR Z MATEMATYKI I POLSKIEGO ☺☺☺.

Bardzo ciepło wspominam moje lata spędzone w gimnazjum, moją niesamowitą klasę oraz wszystkie żarty, o których może jeszcze teraz (dopóki się tu uczę) nie będę mówić... Każdy rok w Katoliku przynosi mi nowe wyzwania, każdy jest inny, a ja staram się dawać tej szkole jak najwięcej siebie, bo przecież tak się robi, gdy się kogoś kocha?

Eliza Stolarek



przed egzaminem gimnazjalnym



po roku rządzenia szkołą

## Szkoła sukcesu

Młodzież katolickiego gimnazjum w ramach rozwoju intelektualnego i duchowego uczestniczy w wielu konkursach i olimpiadach. Jak się okazuje, mamy swoje sukcesy. Konkursy są świetnym sposobem na rozwój naszych zainteresowań, a wygrana w nich to nie tylko satysfakcja ucznia, sprawdzenie swojej wiedzy i umiejętności. Przynosi ona również konkretne korzyści. Można na przykład liczyć na zwolnienie z tej części egza-

minu gimnazjalnego. Jesteśmy dumni z naszych olimpijczyków i mamy nadzieję, że inni pójdą w ich ślady.

Oto nazwiska wyróżnionych:

**Julia Trojanowska, Adam Guza, Maciej Romaniuk** (finałiści konkursu kuratorskiego z wiedzy o społeczeństwie).

**Aleksandra Górska, Aleksandra Głowacka** (III etap konkursu kuratorskiego z języka polskiego).

Anna Lach



Według rankingu liceów ogólnokształcących przeprowadzanego przez Fundację Edukacyjną Perspektywy **Katolickie Liceum Ogólnokształcące** uplasowało się na **3 miejscu** w Radomiu. Mamy prawo do używania symbolu Srebrnej Tarczy Jakości Szkoły.



**Dixit** to kultowa gra karciana znana na całym świecie. Jest idealna do gry w każdym gronie: rówieśników, rodziny, kolegów w każdym wieku. Małe dzieci, młodzież, studenci, a nawet dorośli świetnie się

przy niej bawią. Sam miałem zaszczyt grać w Dixit z księdzem Piotrem Woszczykiem ☺. Co czyni Dixit tak świetną grą? Proste zasady, które zrozumie małe dziecko, wymagające zaangażowania wszystkich graczy, więc każdy jest aktywny w rozgrywce. Duża ilość dodatków powoduje, że gra nigdy się nie znudzi. Nie wymaga długiego przygotowania, a sama rozgrywka również nie należy do najdłuższych. Minusem wydaje się być to, że jest okropnie wciągająca. Ponadto dodatki, na chwilę obecną, zamówić można tylko w Internecie.



Podsumowując. Gra dla wielu osób na wspólne wieczory, która zapewni długie godziny rozrywki dla każdego. Dixit

można nabyć w Internecie, Empiku oraz w dobrych sklepach z grami. Serdecznie polecam.

Maksymilian Kozubek



Świetna gra, niezwykle integrująca, przy której nie da się być poważnym – zawsze wywołuje uśmiech na twarzy uczestników, którzy dzielą się między sobą swoimi skojarzeniami na temat rysunków znajdujących się na kartonikach. Gra dla osób z wyobraźnią, z możliwością jej rozwinięcia.

ks. Piotr Woszczyk CO

## Wstań z kanapy!

Ponad miesiąc temu w naszej szkole powstała wspólnota – „Młodzi Niekanapowi”. Wszystko zaczęło się podczas ubiegłorocznych Światowych Dni Młodzieży, w których brała udział również grupa z naszej szkoły. Po powrocie z Krakowa w kilkanaście osób posta-

nowiliśmy znaleźć sposób, aby iskra wzniecona na spotkaniu młodych z całego świata dotarła do naszych znajomych. Wspólnota powstała niedługo przed szkolnymi rekolekcjami adwentowymi. Za cel postawiliśmy sobie pokazanie innym, że wiara nie jest nudna i nie-

modna, mimo że często może się taka wydawać.

Nazwa wspólnoty jest zainspirowana słowami papieża Franciszka, który podczas Mszy świętej w Brzegach mówił, aby zejść z kanapy, założyć wygodne buty i wyruszyć w drogę. Postanowiliśmy ją

zacząć od naszej szkoły. Chcemy, aby było nas jak najwięcej, dlatego zapraszamy również Ciebie. Spotkania odbywają się w każdy czwartek na długiej przerwie w kaplicy szkolnej. Razem pokażmy, że warto wierzyć!

Kasia Bis



# OD NASZYCH SORÓW

No! Umyj sobie poszkodowanego!

**WIEM, ŻE JESTEŚMY BLISKO KOŚCIOŁA,  
ALE TAKIE CUDA SIĘ NIE ZDARZAJĄ.**



**Nawet jakby ci papież napisał uspra-  
wiedliwienie to i tak dostaniesz nie-  
przygotowanie!**

**-Wie ksiądz, że za 11 lat zginieemy?  
-Wreszcie!**

**To nie było tak, że wchodził sobie ktoś,  
otwierał Talmud i myślał: A pierdykne  
se coś o Jezusie.**

Zainstalujcie się w ławeczkach.

**Przejdźcie z tego przejścia,  
bo tu przejść nie można.**

**Ojciec jest żółty i pomarszczony, a matka zielona i gładka.  
Jakie będą mieli dzieci? Żeby nie było wątpliwości  
- chodzi o krzyżówkę groszku.**

**Jak ja cię rozszerzę, to się  
w drzwiach nie zmieścisz.**

Ty się nie przejmuj, niech  
się śmieją. Ty przynajmniej  
wiesz, że nie wiesz, a oni nie  
wiedzą, że nie wiedzą.

**Masz między dwa a trzy, bardziej trzy, ale dwa.**

(gdy ktoś się odwraca)  
Ojcowie! Tu jest ohtarzi!